

KANCELARIA SENATU
BIURO ANALIZ I DOKUMENTACJI
Dział Analiz i Opracowań Tematycznych

ZARYS DZIEJÓW
POLSKICH ZESŁAŃCÓW DO ROSJI
I ZWIĄZKU SOWIECKIEGO
(XVII-XX w.)

OPRACOWANIA TEMATYCZNE

OT-571

WRZESIEŃ 2009

Zdjęcia zamieszczone w opracowaniu są własnością
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Materiał przygotowany przez Dział Analiz i Opracowań Tematycznych Biura Analiz i Dokumentacji.
Biuro zamawia opinie, analizy i ekspertyzy dotyczące poszczególnych projektów ustaw sporządzone
przez specjalistów reprezentujących różne punkty widzenia.
Wyrażone w materiale opinie odzwierciedlają jedynie poglądy autorów.

©Copyright by Kancelaria Senatu, Warszawa 2009

Opracowanie:
Robert Stawicki

Biuro Analiz i Dokumentacji Kancelarii Senatu
Dyrektor – Agata Karwowska-Sokołowska – tel. 022 694 94 32, fax 022 694 94 28,
e-mail: sokolows@nw.senat.gov.pl
Wicedyrektor – Ewa Nawrocka – tel. 022 694 98 53,
e-mail: nawrocka@nw.senat.gov.pl
Dział Analiz i Opracowań Tematycznych tel. 022 694 98 04

Zarys dziejów polskich zesłańców do Rosji i Związku Sowieckiego (XVII-XX w.)

Obchodzona w tym roku okrągła 70. rocznica wybuchu II wojny światowej, po raz kolejny skłania nas do historycznej zadumy nie tylko nad pamiętną datą 1 września 1939 roku, kiedy to wojska niemieckie, bez wypowiedzenia wojny, dokonując zbrojnej agresji wkroczyły w granice Rzeczypospolitej, lecz również nad datą 17 września, kiedy nasz kraj został zbrojnie zaatakowany przez wschodniego sąsiada – Rosję Sowiecką. Obustronna, militarna agresja III Rzeszy Niemieckiej i Rosji Sowieckiej była następstwem zawarcia przez te państwa, w formie umowy międzynarodowej, paktu o nieagresji podpisanego w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. Zarówno treść tego porozumienia jak i tajny protokół dodatkowy z dnia 28 września, w którym rozgraniczono strefę wpływów obu państw, stanowiły podstawę kolejnego w historii, podziału państwa polskiego, zwanego, przez wielu historyków i publicystów IV rozbiorem. Skutki tego wydarzenia a zwłaszcza ogrom strat, które poniosło polskie społeczeństwo, zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej, odczuwane są do dzisiaj.

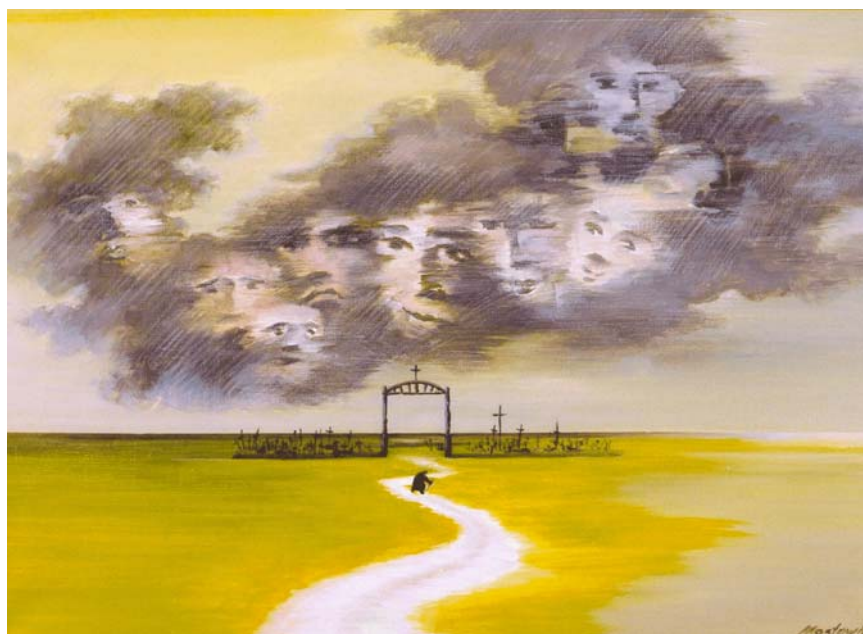
Konsekwencją agresji sowieckiej na Polskę było zajęcie w całości jej wschodnich terenów, składających się na ponad połowę terytorium ówczesnej Polski oraz ustanowienie okupacji tych ziem, ze wszystkimi wynikającymi z niej konsekwencjami. Nasuwa się więc historyczna analogia do znamienych i tragicznych dla losu Polski i Polaków wydarzeń sprzed dwustu lat. Do najbardziej charakterystycznych konsekwencji podobieństw epoki rozbiorów i wojennej historii lat 1939–1941 należy zaliczyć utratę przez Polskę niepodległości oraz formę i charakter represji stosowanych przez okupantów wobec Polaków.

Celem opracowania jest przypomnienie bolesnego dla Polaków, brzemiennego w tragiczne skutki i zarazem najbardziej represyjnego elementu okupacji sowieckiej w latach 1939–1941, mianowicie problematyki deportacji obywateli polskich w głąb Związku Sowieckiego, w tym na Syberię. Wydaje się jednak, że opracowanie to nie byłoby pełne, gdyby nie przypomnienie również historii wcześniejszych zsyłek Polaków w głąb Rosji.

Zesłania carskie (XVIII-XX w.)

Miał rację markiz Astolphe de Custine – XIX- wieczny francuski podróżnik, baczny obserwator i znawca systemu sprawowania władzy w Rosji, który mówił, że „Syberia rozpoczyna się od Wisły”. Ujmując temat nieco symbolicznie, Autor trafnie określił obszar absolutnej, represyjnej wobec Polaków, władzy carskiej rozciągający się od Wisły i ciągnący się tysiące kilometrów na wschód, aż po brzegi Oceanu Spokojnego. Władzy represyjnej, karzącej więzieniem czy też zesłaniem każdego niepokornego Polaka, uznawanego za buntownika i wichrzyciela.

Syberyjska martyrologia została dobrze utrwalona w polskiej pamięci, poprzez historyczne doświadczenia pokoleń Polaków w minionych dwóch stuleciach. Syberia („katorga syberyjska, „zsyłka”, „zesłanie”) kojarzona była i zwana przez większość Polaków podobnie, i to zarówno w sferze symboliki odczuć jak i realności doświadczeń tam



doznanych. „Nieludzka ziemia” „Golgota wschodu”, „ziemia milczenia”, „ziemia przeklęta”, „ziemia wiecznych śniegów”, „lodowe piekło” to tylko niektóre z określeń, które znamy z licznych pamiątek i relacji zesłańców, którymi określali miejsce pobytu dalekie od ojczystego kraju.

Pomimo, iż podstawowym tematem niniejszego opracowania jest przypomnienie tragicznej historii zesłań i martyrologii Polaków, należy krótko wspomnieć o innym jeszcze wymiarze polskiej obecności w głębi Rosji. Dla wielu naszych rodaków te bezkresne tereny stały się drugą ojczyzną z wyboru. Byli to chłopcy oraz liczni przedsiębiorcy oraz handlowcy, którzy emigrując z terenów dawnej Polski osiedlali się na urodzajnych ziemiach środkowej Syberii, bądź z powodzeniem rozwijali wszelaką działalność handlową i przemysłową

w miastach i miasteczkach syberyjskich. Należy również pamiętać, że nie wszyscy polscy zesłańcy byli przymusowo kierowani do katorżniczych prac w kopalniach, czy ciężkiej i monotonnej służby wojskowej w granicznych fortach czy stanicach. Wielu spośród nich to przedstawiciele najrozmaitszych profesji i zawodów: nauczyciele, lekarze, architekci i budowniczowie oraz liczni naukowcy różnych specjalności. Dane im było wykonywać swoje zawody oraz często realizować również pasje i marzenia. Miało to miejsce zwłaszcza w przypadku znamienitych polskich podróżników i odkrywców. Wystarczy wspomnieć tu o Bronisławie Piłsudskim, Benedykcie Dybowskiem, Janie Czerskim czy Aleksandrze Czekanowskim. Obfity plon ich badań oraz odkryć botanicznych, geograficznych czy etnograficznych stanowi do dzisiaj trwały wkład nauki polskiej w rozwój nauki światowej.

W podsumowaniu tego wątku, jedno można powiedzieć z całą pewnością. Wszystkich tych ludzi, bez względu na pochodzenie i stan posiadania, mimo różnic w przeżywanych cierpieniach i zesłańczych doznaniach, łączyła tęsknota za utraconą ojczyzną i wolnością.

Pierwsze zesłania Polaków na Syberię, czyli obszar części azjatyckiej Rosji, ciągnący się od Uralu aż po Sachalin, Wyspy Kurylskie i Kamczatkę, miały miejsce już w XVII wieku. Byli to jeńcy wojenni okresu wojen polsko-moskiewskich. Pojmani w bitwach i licznych utarczkach, porywani z granicznych stanic, uprowadzani z kresowych osad wysyłani byli na rubieżę moskiewskiego państwa. Część z nich przymusowo kierowana była do służby w sotniach kozackich, chroniących zdobyczy i granic stale rozrastającego się imperium moskiewskiego, inni zajmowali się handlem, rzemiosłem, budową licznych fortyfikacji, mostów i przepraw lub pracowali na roli.

O ile zesłania jenieckie XVII wieku miały mniej represyjny charakter, nacechowany bardziej wspomnianą wyżej potrzebą utrwalania władztwa carskiego na nowo zajmowanych ziemiach, o tyle wywózki Polaków na Syberię w następnych stuleciach miały już charakter zdecydowanie bardziej represyjny. Od tej pory większość z nich kierowano na katorgę, do niewolniczej i wyniszczającej pracy oraz na osiedlenie bez prawa powrotu do ojczyzny.



O masowym charakterze, jaki przybrały zesłania można już mówić przypominając sobie obrazy po upadku konfederacji barskiej (1768), często nazywanej pierwszym powstaniem przeciw władzy carskiej. Od tego bowiem czasu, Rosja wzmogła swoją ingerencję w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej, której konsekwencją był pierwszy rozbiór Polski (1772). Według szacunków historyków po stłumieniu konfederacji dostało się do niewoli i zostało zesłanych od 6 do 10 tys. „polskich buntowników”. Byli oni osadzani karnie w garnizonach np. w Orenburgu czy Tobolsku, zsyłani na katorgę do osławionych kopalń nerczyńskich czy też przeznaczani do pracy na roli. Kolejne rzesze zesłańców kierowane były w głąb Rosji po wojnie polsko-rosyjskiej (1792) i zdławieniu insurekcji kościuszkowskiej (1794). Następowala pierwsza wymiana polskich pokoleń zesłańczych, okrutnie kontynuowana przez cały „powstańczy” wiek XIX i mająca swój epilog dopiero w końcu lat pięćdziesiątych XX wieku.



W tym miejscu należy wspomnieć o stosowanych przez władze carskie różnych kategoriach represji, różnicujących społeczność zesłańczą. Pierwszą, najbardziej dotkliwą, była kara wieloletniej katorgi (ciężkie roboty), dla wielu kończąca się śmiercią. Kolejną kategorię stanowili zesłańcy, których skazano na osiedlenie i konfiskatę majątku połączone z pozbawieniem praw (m.in. zakaz zmiany miejsca pobytu) lub ich ograniczeniem. Do pozostałych należy zaliczyć karę zesłania do rot aresztanckich w warowniach syberyjskich, skierowania do wieloletniej służby w syberyjskich garnizonach wojskowych oraz najłżejszą pod względem stopnia represyjności, karę osiedlenia pod nadzorem policyjnym bez utraty praw i majątku z możliwością powrotu do domu.



W opisanym wyżej okresie rząd carski często zezwalał na powroty zesłańców do ojczyzny. Świadczy o tym chociażby ukaz cara Aleksandra I wydany w 1801 roku, na mocy którego liczne rzesze konfederatów barskich czy powstańców kościuszkowskich mogły wrócić do domu. Dopiero po fali powstań zbrojnych XIX wieku zaborcy uzmysłowili sobie, że Polacy nigdy nie zaprzestaną walki o wyzwolenie swojego kraju, dlatego też zaczęto ich wywozić bez możliwości powrotu do kraju.

Ocenia się, że po stłumieniu powstania listopadowego (1830-31) zesłano na Syberię oraz w inne rejony imperium rosyjskiego od 20 do 30 tys. żołnierzy i oficerów z armii polskiej, której odrębność została zlikwidowana wraz ze zniesieniem autonomii Królestwa Polskiego. Do tej liczby trzeba dodać ok. 20 tysięcy osób cywilnych ukaranych zsyłką za udział w powstaniu.

Pomimo represji zastosowanych wobec „buntowników” na niespotykaną jak dotąd skalę, Polacy nie poddali się i nie stracili zapału w dążeniu do odzyskania wolności. W okresie międzypowstaniowym na terenie Królestwa Polskiego szeroko rozwijała się działalność niepodległościowa. „Naturalną”, można powiedzieć, reakcją władz rosyjskich były represje wobec jej uczestników, kończące się aresztowaniami i zesłaniem. W ślad za „podchorążymi Wysockiego” na katorgę skazywani byli liczni członkowie partyzantki Józefa Zaliwskiego, który w 1833 roku próbował organizować partyzantkę na Litwie. Zaraz po nich na wygnanie ruszyli uczestnicy antycarskiego spisku Szymona Konarskiego (1837) oraz tzw. Świętokrzyżowcy ze spiskowej organizacji działającej w latach 1836-1838 w ramach konspiracyjnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego. W następnych latach, do rzesz polskich wygnańców dołączyli m.in. wydani władzom rosyjskim przez Austrię uczestnicy powstania

krakowskiego 1846 roku, powstańcy wielkopolscy (1848), którzy przeszli granicę prusko-rosyjską, oraz wileńscy spiskowcy z konspiracyjnego Związku Młodzieży Litewskiej (1850).

Mówiąc o zesłańcach okresu międzypowstaniowego nie należy zapominać o dość pokaźnej liczbie Polaków wysłanych w głąb Rosji w ramach masowych branek rekruta do armii carskiej. Tzw. branka carska miała niewątpliwie charakter represyjny i odwetowy wobec Polaków i nieoficjalnie traktowana była jako kara za bunt wobec władzy. Podobnie miała się rzecz po stłumieniu powstania styczniowego. Przyjmuje się, że w latach 1832-1850 do służby wojskowej zabrano z polskich domów około 200 tys. rekrutów, kierując ich na 25 lat do ciężkiej służby wojskowej w licznych garnizonach środkowej Syberii i Kaukazu. Długi okres służby powodował, iż młodzi Polacy nierzadko na zawsze żegnali się z domem rodzinnym.

Po stłumieniu powstania styczniowego (1863-64) nastął okres najostrzejszych jak dotąd represji rosyjskich, trwających aż do roku 1867. Na niespotykaną dotąd skalę miały miejsce aresztowania, ciężkie przesłuchania i skazania jego uczestników, w tym często na karę śmierci, konfiskaty majątków oraz zsyłki w głąb Rosji. Ofiarami represji byli przedstawiciele całego społeczeństwa polskiego, bez względu na pochodzenie. Każdy mógł być zesłany, zarówno szlachcic biorący czynny udział w walce zbrojnej, jak i konspiracyjny przeciw carowi mieszczanin oraz często chłop udzielający „buntowscikom” schronienia czy też pomagający im w inny sposób. W ocenie historyków liczbę zesłanych można oceniać na ok. 40 tysięcy.

Represje dotknęły również polskich rewolucjonistów oraz licznych antycarskich konspiratorów z przełomu lat 80/90 XIX wieku oraz początku XX. Takim zesłańcem w latach 1887-1892, był między innymi Józef Piłsudski, który wraz z bratem Bronisławem, skazany został za udział w spisku na życie cara Aleksandra III.

Utrwalone w zbiorowej pamięci Polaków obrazy wygnania w głąb Rosji (ponurej sławy słup graniczny wyznaczający koniec Europy i początek Azji, mróz, bezludne przestrzenie, rozpacz, poniewierka) ponownie ożyły w II połowie lat 30-tych XX wieku. Po rewolucji październikowej 1917 roku oraz wojnie polsko-sowieckiej, zakończonej podpisaniem pokoju ryskiego w 1921 r. na terenach sowieckiej zachodniej Ukrainy i Białorusi zamieszkiwało setki tysięcy Polaków (w całej Rosji Sowieckiej ok. 1,5 mln).

W latach 1936-38 władze sowieckie wysiedliły do Kazachstanu ok. 100 tys. Polaków (głównie ludność chłopską) mieszkających na wymienionych terenach, w ramach prowadzonej już w latach 20-tych wobec innych grup narodowych „polityki narodowościowej”, polegającej m.in. na wysiedlaniu zwartych etnicznie grup ludności z terenów przygranicznych. Pozbywano się w ten sposób „elementu wrogiego”, i „niebezpiecznego dla bezpieczeństwa państwa radzieckiego”. Deportacje te miały już

„nowoczesny” charakter”. Nie było już mowy o kibitkach czy wielokilometrowych marszach „etapem” zesłańców skutych łańcuchami. Deportacje odbywały się pociągami towarowymi, które po wielodniowej, czy też wielotygodniowej „podróży” dowoziły skazańców do miejsca przeznaczenia. Ta okrutna historia wygnania, poniewierki i zesłania w nieznane nie pozwoliła na siebie długo czekać, co miało się okazać w najbliższych latach.

Zesłania sowieckie (1939–1941)

Pierwszy, bez mała dwuletni okres II wojny światowej, to dla zdecydowanej większości Polaków zamieszkujących wówczas ziemie wschodnie Rzeczypospolitej czas okrutnej okupacji sowieckiej. W dniu 17 września 1939 roku armie sowieckie bezprawnie wkroczyły zbrojnie na teren Polski, w konsekwencji zajmując ponad 50 proc. jej ówczesnego terytorium. Po zdławieniu bohaterskiego oporu pograniczników z Korpusu Ochrony Pogranicza, niektórych oddziałów Wojska Polskiego, harcerzy i gimnazjalistów broniących Grodna Sowietci przystąpili do masowych represji, wśród których na czoło wysunęły się, sprawdzone już metody - aresztowania i deportacje. Pierwszymi ofiarami represji stali się polscy żołnierze. Do niewoli dostało się ich ponad 200 tys., w tym 20 tys. oficerów. Część szeregowców i podoficerów po krótkim przetrzymaniu zwalniano do domu, część zaś wysłano do łagrów. O losie oficerów zadecydowała zimna kalkulacja władz sowieckich. Zostali skazani na śmierć i zamordowani w kwietniu i maju 1940 r. w odwecie za rok 1920 oraz za to, że uosabiali sobą przednią straż Rzeczypospolitej i najszczytniejsze jej idee.

Pomimo totalnego charakteru okupacji (narzucenie Polakom obywatelstwa sowieckiego, liczne mordy i grabieże, zwłaszcza inteligencji kresowej, wszechobecna inwigilacja i donosicielstwo) władze sowieckie zdawały sobie sprawę, że najlepszą metodą na pozbycie się „wrogiego” i „niepewnego” oraz „antysowiecko” nastawionego „elementu” będzie jego deportacja. Poza polityczno-społeczny cel deportacji, czynnik ekonomiczny odgrywał również istotną rolę. Deportowana ludność miała stanowić tanią siłę roboczą szczególnie w miejscach wymagających iście katorżniczej pracy: w kopalniach, przy budowie kanałów i linii kolejowych, przy wyrębie i spławianiu drzewa w tajdze oraz w kołchozach, sowchozach, fabrykach i innych zakładach produkcyjnych.





W celu pozbycia się części „niebezpiecznych Polaków” z terenów Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy dosyć wcześnie, bo już na jesieni i zimą 1939 roku, organy NKWD przeprowadziły rejestrację mającą stanowić podstawę planowanych deportacji. Obejmowała ona zarówno inteligencję: kadre uniwersytecką, nauczycieli, lekarzy, inżynierów, rodziny wojskowych i policjantów, leśniczych, „elementy spekulacyjne”, za które uważano drobnych rzemieślników i kupców, uchodźców spod okupacji niemieckiej i pewne kategorie robotników jak i bogatszych chłopów tzw. kułaków.

Władze sowieckie dobrze przygotowały się do planowanych akcji zatwierdzając już pod koniec grudnia 1939 roku tajne instrukcje o trybie deportacji i organizacji specjalnych osiedli, do których trafić miała przesiedlona ludność. Deportacje ludności polskiej przeprowadzane były w kilku fazach. W roku 1940 przeprowadzono trzy wielkie operacje. Pierwsza nich odbyła się w nocy z 9/10 lutego 1940 roku. W skrajnie niekorzystnych warunkach klimatycznych, przy temperaturze dochodzącej do minus 40 stopni, załadowano



do wagonów całe rodziny, głównie osadników wojskowych oraz cywilnych kolonistów-chłopów. Zostali wywiezieni w północne rejony ZSRR m.in. do obwodu archangielskiego i Krasnojarskiego Kraju.

Druga masowa deportacja miała miejsce w połowie kwietnia 1940 roku. Przesiedlono wówczas do Kazachstanu oraz do środkowej i wschodniej Syberii, głównie mieszkańców miast i miasteczek kresowych. Tym razem represje objęły grupy szeroko pojętych „wrogów ustroju”: oficerów Wojska Polskiego, policjantów, strażników więziennych, urzędników państwowych, pracowników wywiadu i właścicieli ziemskich.

Trzecia deportacja, z przełomu czerwca i lipca 1940 roku, swoim zasięgiem objęła tzw. „bieżeńców” czyli uciekinierów z terenów zachodniej oraz centralnej Polski, które na jesieni 1939 roku znalazły się pod okupacją niemiecką. Tym razem transporty z zesłańcami kierowano na środkowy i północny Ural oraz na tereny nadwołżańskie.

Ostatnia, czwarta deportacja miała miejsce w przededniu wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej. Została przeprowadzona w dniach od 12 do 22 czerwca 1941 roku. Tym razem w głąb Rosji skierowano, w zdecydowanej większości, Polaków pochodzących z inkorporowanych do ZSRR w latach 1939-1940 terenów Litwy, Łotwy, Estonii i Mołdawii. Była to głównie inteligencja, rodziny aresztowanych przez NKWD, rodziny kolejarskie i wykwalifikowanych robotników.

Jak można zauważyć w powyższych, krótkich charakterystykach poszczególnych deportacji brak jest danych na temat ilości zesłanych. Wśród historyków i badaczy tego okresu nadal trwa bowiem dyskusja na ten temat. Pod uwagę brane są dane (prawdopodobnie niepełne i zaniżone) z archiwów sowieckich mówiące o ponad 300 tys. ogółu zesłanych w czterech deportacjach. Obecnie polscy historycy szacują tę liczbę na ok. 800-900 tys. Dlatego trudno więc dziś podać ich właściwą liczbę. Można jedynie powiedzieć, że spośród wszystkich obywateli II Rzeczypospolitej wywiezionych w głąb Rosji w latach 1939-41 ok. 70-80 procent stanowili Polacy, pozostali to Ukraińcy, Żydzi, Białorusini.

Nakreślona powyżej historia deportacji oraz ich skala to tylko część ponurego obrazu gehenny Polaków wywożonych z rodzinnych domów. Prawdziwy jej obraz wyłania się dopiero z lektury pamiętników oraz licznych relacji tych, którzy przeżyli. W odróżnieniu od swoich poprzedników, których skuwano kajdanami i pieszo bądź w kibitkach prowadzono „etapem na Sybir”, zesłańców lat 40-tych XX wieku ładowano do wagonów towarowych. Każdy z wagonów był wyposażony w piętrowe prycze, tzw. nary i żelazny piecyk do ogrzewania, tzw. „kozę”. Za ubikację służyła oddzielona zasłoną od reszty wagonu dziura

w podłodze z odprowadzoną na zewnątrz rurą. W każdym z wagonów jechało od 40 do 60 osób, w większości były to całe rodziny, którym, w chwili aresztowania, pozwolono zabrać ze sobą podręczny bagaż określonej wagi i rozmiarów (drobne sprzęty gospodarstwa domowego, ubrania, żywność). W jednym transporcie jechało średnio od kilkuset do 2 tys. ludzi. „Podróż w nieznane” (konwojentom zabronione było informowaniu o celu podróży) trwała zazwyczaj od 2 do 3 tygodni w bardzo prymitywnych warunkach sanitarnych i higienicznych, co z kolei powodowało dość wysoką zachorowalność na przeróżne choroby oraz w konsekwencji nierzadko śmierć transportowanych. Brakowało żywności, leków oraz bardzo często zwykłej wody. Kiedy transport docierał na miejsce, zesłańcy dowiadawali się wreszcie o miejscu swego przeznaczenia, ściśle powiązanego z tzw. kategorią zesłania ustaloną przez organa sowieckie. Deportowani dzieleni byli na trzy podstawowe kategorie:

- a) aresztowani, po wyrokach, zesłani do obozów pracy (łagrów),
- b) tzw. specjali przesiedleńcy (spieczieriesielency). Stanowili oni najliczniejszą grupę wśród wywiezionych w latach 1940-41. Były to osoby „zesłane na osiedlenie” bez wyroków, nie objęte surowym nadzorem NKWD. Kierowane były głównie do prac w kołchozach i sowchozach oraz innych prac w rolnictwie. Pracowali oni również w licznych fabrykach i w zakładach pracy. Rygor obowiązujący w tej kategorii dozwalał na pewną swobodę poruszania się po ściśle wyznaczonym obszarze, zakazywał przy tym zmiany miejsca pobytu i zmiany rodzaju pracy,
- c) tzw. „wolni zesłańcy”, którzy poza możliwością zmiany miejsca pobytu cieszyli się praktycznie takim samym zakresem „swobód” co zwykli obywatele sowieccy.

Zarówno dla tzw. łagierników syberyjskich jak i pozostałych zesłanych na Ural czy do Kazachstanu, główną treścią codziennego życia była ciężka, wyczerpująca praca oraz nieustanna troska o zdobycie pożywienia, w tym przysłowiowego kawałka chleba. Głód, pojęty najdosłowniej, fizycznie doświadczany, prowadzący do skrajnego wyczerpania, a nawet śmierci i głód jako widmo ciężące niemal dotykającą perspektywą nad większością zesłańców - to aż nadto wyraźnie utrwalony w pamięci polskich zesłańców atrybut zesłańczej poniewierki. Jedni stykali się z nim niemal nieustannie, inni tylko incydentalnie, ale chyba nie było polskiej rodziny, której nie zajął on w oczy. Zdawać by się mogło, że wszyscy zesłańcy cierpieli podobnie zarówno młodzi i starzy, kobiety oraz dzieci, będąc z dala od rodzinnego domu, żyjąc w obcym otoczeniu i prowadząc życie nędzarzy. Lecz chyba najbardziej przerażał los dzieci, które w nowej, sowieckiej rzeczywistości szybko „doroślały”.

Tulące dzieci 1941–1944

Wśród deportowanych na „niehumanitarną ziemię” było blisko 140 tysięcy dzieci i młodzieży poniżej 16 roku życia. Oni, najmłodsi, słabi fizycznie i psychicznie, dzielili los dorosłych. Te, które ukończyły 12 lat pracowały na równi z dorosłymi. Każdego dnia były zmuszane do życia w warunkach uwłaczających ludzkiej godności, w warunkach, które brutalnie odebrały im dzieciństwo.



Pracowały niezwykle ciężko, często ponad swoje siły, na stepach i kołchozowych polach, przy budowach i nierzadko w kopalniach. Były karane za wykroczenia na równi z dorosłymi i poddawane nieustannej indoktrynacji, żyjąc pośród wszechobecnych hasel propagandy sowieckiej: *Dziś sami sobie niedowierzamy, jaki wysiłek podejmowaliśmy jako dzieci, żeby wykonać narzucone nam tzw. normy, aby otrzymać dzienną rację gliniastego ciasta nazwanego chlebem, mieszczącą się w dziecięcych dłoniach. Już od początku tych najmłodszych usiłowano wszelkimi sposobami wynarodowić, odciągnąć od rodziny i wiary - groźbą, karą, zachętą materialną. To naszych rodziców i dorastające rodzeństwo usiłowano zmuszać do podpisania aktu zmiany narodowości. Męczeni w aresztach i więzieniach nie ulegli, chociaż wiedzieli, że w wyniku tego uporu nasz los może być tylko gorszy. Wielu z nich zamęczano lub zniszczono zdrowie, doprowadzając w konsekwencji do przedwczesnej śmierci. Nas nie tylko terroryzowano odmową przydziału dziennych racji stawy, zamykaniem w zimnicach „chołodkach” za nieproduktywność. Demonstrowaliśmy naszą polskość przy każdej okazji, jaka się nadarzała. W polskie święta narodowe i religijne śpiewaliśmy polskie*

*piosenki i przyjmowaliśmy z dumą kary od zdenerwowanych nadzorców wypędzających w te dni do pracy. Kiedy nakazywano nam śpiewać „pomniat psy atamany, pomniat polskije pany...” zawsze zmienialiśmy tekst na obraźliwy dla naszych nadzorców doprowadzając ich do gniewu i karania nas na różny sposób. Karano za modlitwy i pieśni religijne, zabierano medaliki, krzyżyki, samodzielnie wykonane różańce. Najmłodszych usiłowano przekonać, że nie ma Boga, nakazując im prosić Boga o cukierki, a następnie wzywać Stalina z tą samą prośbą, i wtedy rzucano im cukierki, usiłując (i tak bezskutecznie) przekonać, że wielbić powinni tylko Stalina. (Źródło: Jadwiga Dudzińska, *Losy polskich dzieci na zesłaniu w dietdomach, sierocińcach i polskich domach dziecka (od zarania procederu zsyłek po lata 1940–1946)*).*

Więcej szczęścia miały te dzieci i młodzież, którzy mieli przy sobie swoich bliskich, rodzinę, opiekunów czy też znajomych. Zdecydowanie łatwiej było im znosić trudy niewolniczego życia i pracy. Zdecydowanie gorszy los miały polskie sieroty, których tysiące kierowano do sowieckich sierocińców tzw. dietdomów. Małoletni mieszkańcy tych placówek oprócz obowiązkowej nauki w jęz. rosyjskim zmuszani byli do różnych prac na rzecz tych domów i równie często kierowani byli do ciężkich prac na kolchozowych czy sowchozowych polach.

Tragiczna sytuacja Polaków zaczęła zmieniać się po zawarciu w dniu 30 lipca 1941 roku układu zwanego układem Sikorski-Majski, pomiędzy rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem ZSRR. Było to historyczne porozumienie, o przełomowym znaczeniu. Przewidywało bowiem m.in. przeprowadzenie amnestii dla wszystkich obywateli polskich pozbawionych wolności, zarówno jeńców wojennych jak i osób cywilnych. Z tysięcy zwolnionych z łagrów, kolchozów i pasiołków miała być stworzona Armia Polska.



Ze wszystkich, nawet najbardziej odległych zakątków Rosji Sowieckiej, do punktów zbornych tworzącego się polskiego wojska, zaczęły napływać wielotysięczne rzesze zwalnianych Polaków. Poniższe fragmenty wspomnień ks. Łucjana Królikowskiego chyba najlepiej oddadzą atmosferę tego czasu, z jednej strony radosnego i pełnego nadziei, z drugiej zaś jaskrawie pokazującego gehennę Polaków:



Napływ ludności cywilnej do rejonów wojskowych zbiegał się z napływem ochotników do armii i pogarszał już i tak ciężkie warunki aprowizacyjne. Mimo ogólnego głodu wojsko nie zrzekło się opieki nad ludnością cywilną, zwłaszcza nad dziećmi. Władze sowieckie krzywo patrzyły na gromadzenie się polskich rodzin przy obozach wojskowych, a ich irytacja wzrastała na widok ofiarności polskich żołnierzy, dzielących się swą szczupłą racją z kobietami i dziećmi.

Ruch polskich rodzin do rejonów wojskowych nie ustawał. NKWD nie potrafiło go powstrzymać. Matki zbierały resztki sił i ruszały z dziećmi w drogę ku obozom. Inne, ciężko chore, starały się dowiedzieć, gdzie są polskie ochronki, aby tam kierować dzieci pod opieką najstarszego syna lub córki. Przy pożegnaniu rozgrywały się tragiczne sceny, boleśnieszce od głodu i epidemii. Dzieci nie chciały opuszczać matek. A te wyganiały je, zaklinając na wszystko, żeby się ratowały...

Napływ dzieci do ośrodków był tak liczny, a chęć ratowania ich tak wielka, ofiarna i budująca, że przy obozach zaczęły powstawać ochronki, sierocińce, przedszkola, formacje junaków i junaczek. Powstawały zupełnie samorzutnie, bez powziętego z góry planu. Jedne dzieci przywlekały się pieszo, inne przybywały pociągami, na wpół ubrane, zawszone, wychudzone, z węzłkami w ręku. Większość nie posiadała żadnych dokumentów ani żadnego skierowania. Dzieci starały się chociaż powłóczyć nogami, byle pokazać, że jeszcze nie jest

*z nimi tak źle. W wyglądzie tych niewinnych, małych męczenników zatarły się nawet różnice płci. Dziewczęta o ostrzyżonych do skóry głowach, z powodu epidemii tyfusu i z zapadłą klatką piersiową, trudno było odróżnić od chłopców. Dzieci rozmieszczano gdzie się dało: pod dachem namiotu, szopy, w nędznych, glinianych uzbeckich lepiankach. Wojskowe szpitale z powodu przepełnienia przyjmowały tylko najciężej chorych. Mali pacjenci leżeli na wypchanych słomą siennikach w izbach, w sieniach, a niektórzy w jakimś skąpym cieniu, na piasku, bo brak było pomieszczeń. (Źródło ks. Łucjan Królikowski, *Skradzione dzieciństwo*).*

Takie jak powyższy obrazy to niestety codzienność pierwszych dni i tygodni wolności dla tysięcy Polaków. Z powodu wielu chorób, w tym zakaźnych, ogólnego wyczerpania fizycznego, licznych przypadków kalectw w wyniku odniesionych odmrożeń i ciężkich wypadków przy pracy, wielu naszych rodaków zmarło w szpitalach i licznych obozach dla ludności cywilnej.



Aby uchronić od śmierci, głodu i chorób jak największą liczbę ludności oraz mając na uwadze pogarszającą się z dnia na dzień sytuację materialną i aprowizacyjną tworzących się oddziałów wojskowych, polskie władze zaplanowały jak najszybsze „wyprowadzenie” Polaków z Rosji. Po wielu trudnych rozmowach z władzami sowieckimi oraz dzięki twardej postawie dowódcy tworzącej się Armii Polskiej – gen. Władysława Andersa, uzyskano zgodę na ewakuację do Iranu. Przeprowadzono ją w dwóch rzutach. Tzw. pierwsza ewakuacja miała miejsce w marcu i kwietniu 1942 roku, druga została zakończona pod koniec sierpnia tego roku. W sumie „ziemię niewoli” opuściło ok. 117 tysięcy osób, w tym ponad 37 tysięcy cywilów.



Wspomniany gen. Władysław Anders szczególną troską otaczał dzieci i młodzież. Czynił wraz ze współpracownikami wszystko co tylko możliwe, aby „milusińscy” nie byli głodni, mieli w co się ubrać oraz aby mogli się uczyć. W tym celu zorganizowano w Iranie cztery ośrodki dla małoletnich uchodźców. Mieściły się w Teheranie, Isfahanie, Meszhedzie i Ahwazie. Przy nieocenionej pomocy miejscowych władz w każdym z nich utworzono placówki medyczne tj. izby chorych, szpitale oraz przedszkola, internaty oraz szkoły szczebla podstawowego i średniego (szkoły ogólnokształcące oraz zawodowe). Ponadto organizowano liczne kursy zawodowe i zajęcia kulturalno-oświatowe. Poza nauką, stawianą na pierwszym miejscu, młodzi Polacy chętnie brali udział w spektaklach taneczno-muzycznych, śpiewali w chórach, recytowali wiersze. Ważną rolę w wychowaniu patriotycznym spełniało również harcerstwo. Żywiłowo powstawały zastępy druhow i harcerzy.

Iran był dla polskich uchodźców terenem przejściowym w migracji, z którego w latach 1942-44 w świat wyruszyły zwłaszcza dzieci, większość kobiet oraz mężczyźni niezdolnych do służby wojskowej. Na mocy porozumień i licznych uzgodnień władz polskich z zachodnimi sojusznikami, zwłaszcza Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, przybyśsze z gościnnego Iranu trafiali do Meksyku (kolonia Santa Rosa ok. 1600 osób), Nowej Zelandii (ok. 1000 osób), Indii oraz do Afryki, gdzie znalazła się najliczniejsza ze wszystkich grupa Polaków.

Ocenia się, że na „Czarny Kontynent” przybyło łącznie ok. 20 tysięcy uchodźców, głównie kobiet z dziećmi i sierot. Rozlokowano ich w 22 tzw. osiedlach znajdujących się w Ugandzie, Tanganice, Kenii i Rodezji.



Nie wszystkie polskie dzieci miały tyle szczęścia, by opuścić Związek Sowiecki, podobnie jak wielotysięczna rzesza naszych rodaków, która nie zdążyła „do Andersa”. Pozostało im czekać na kolejną, daną przez historię, okazję mogącą przynieść upragnioną wolność.

Na koniec należy wspomnieć o bliskich naszej pamięci senatorach II Rzeczypospolitej, którzy w wojennej zawierusze jesieni 1939 r. znaleźli się na terenie wschodnich województw Rzeczypospolitej, objętych okupacją sowiecką. Wraz z innymi Polakami byli aresztowani, więzieni i zsyłani do łagrów. W wyniku przeprowadzonych badań i licznych ustaleń nad ich losami, udało się stwierdzić, iż z rąk sowieckich zginęło ogółem 44 senatorów. Spośród nich co najmniej 16 zostało zamordowanych w licznych egzekucjach w latach 1940/41. O co najmniej 20 wiadomo, że zmarli w więzieniach i łagrach. Pozostali zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach.

Niniejsze opracowanie nie wyczerpuje bogatej tematyki martyrologii Polaków w Rosji i Związku Sowieckim. Skupiono się w nim na przypomnieniu jedynie podstawowych faktów i wydarzeń, które najbardziej zapadły w polską pamięć o wielowiekowych doświadczeniach Golgoty Wschodu.

Bibliografia:

- Łukawski Zygmunt, *Historia Syberii*, Wrocław-Warszawa 1981,
Królikowski Lucjan OFM, *Skradzione dzieciństwo. Polskie dzieci na tulaczym szlaku 1939–1950*,
Kraków 2008,
Kuczyński Antoni, *Syberia – 400 lat polskiej diaspory*, Wrocław 1998,
Siemaszko S. Zbigniew, *W sowieckim osaczeniu*, Londyn 1991,
Wróbel-Lipowa Krystyna, *Śladami polskich dzieci-tulaczy w czasie II wojny światowej*, Lubin 2005,
Senatorowie zamordowani, zaginieni, zmarli w latach II wojny światowej, Kancelaria Senatu,
Warszawa 2009.



